

## Esej wspomnieniowy: Mój rok 1960 – początek drogi ku wychowawstwu.

[Fragment o utworzeniu drużyny zuchów na Nowym Złotnie]

[...]

Ale najbardziej znaczące – jak się po latach okazało – wydarzenie owego roku zaistniało w obszarze mojej harcerskiej aktywności. Po raz pierwszy informowałem o nim w Eseju bardzo osobistym: Aleksander Kamiński – patronem mojej pedagogicznej drogi. Oto – jako wprowadzenie do dalszej relacji – fragment z tamtego tekstu:

*„Po kolejnym obozie, w Jarosławcu nad morzem, gdzie byłem już zastępowym (był to rok 1960), podjęta została decyzja o przekształceniu dotychczasowej drużyny koedukacyjnej w szereg drużyn. Jako że nie ja zostałem drużynowym utworzonej właśnie męskiej drużyny, postanowiłem... założyć w naszej SP nr 135 pierwszą w dziejach Nowego Złotna, drużynę zuchów! I w tym momencie – już imiennie, bo swoją książką – wracza w moje życie Aleksander Kamiński. Tą książką była „Książka drużynowego zuchów”, bo pod takim tytułem został wówczas wznowiony, wydany przed wojną pod nazwą „Książka wodza zuchów”, ów poradnik drużynowego. [<http://obserwatoriumedukacji.pl>]*

Nie ma dziś powodu, abym opowiadając o okolicznościach utworzenia owej drużyny zuchów (dla której wybraliśmy wspólnie imię ówczesnego bohatera nie tak dawno dopuszczonych na ekrany Telewizji Polskiej filmów Disneya – Kaczora Donald) posługiwał się nazwiskami osób, które także w tym uczestniczyły. Powiem jedynie, że na taki sam jak mój pomysł wpadł także pewien Haniek – o dwa lata ode mnie młodszy absolwent naszej 135 podstawówki, który był już wtedy uczniem II klasy w XVIII LO. To wtedy nasze drogi się spotkały – wcześniej w ogóle go nie znałem. Przez kilka pierwszych tygodni obaj – niezależnie od siebie – usilnie rekrutowaliśmy w dość ograniczonym gronie chłopców klas II, III i IV owej SP nr 135 – każdy do swojej drużyny. Szybko okazało się, że ja robiłem to skuteczniej – Heniek miał zaledwie kilku, gdy ja – kilkunastu chętnych. Muszę przyznać, że mój młodszy rywal podjął bardzo rozsądną decyzję: przyszedł do mnie z propozycją połączenia naszej działalności i wspólnego poprowadzenia jednej drużyny zuchów. Decyzja była oczywista – on przyjął propozycję pełnienia w tej drużynie funkcji przybocznego, ja pozostałem jej drużynowym.

Od tej chwili bardzo szybko staliśmy się dobrymi kolegami, a po roku – przyjaciółmi, co miało swe bardzo dla mnie ważne, konsekwencje po nieco ponad roku – ale o tym przy innej okazji.

Zbiórki z nowymi zuchami odbywaliśmy co tydzień – aż do Bożego Narodzenia, kiedy to na 10 dni opuściłem nie tylko Nowe Złotno, ale i Łódź. Powodem tej absencji nie był wyjazd na narty, a uczestnictwo w kursie dla drużynowych zuchów w Centralnej Szkole Instruktorów Zuchowych (ZSIZ) w Cieplicach Śląskich-Zdroju. (Od 26 XII 60 do 5 I 61) [...]

**Źródło:** <http://obserwatoriumedukacji.pl/esej-wspomnieniowy-moj-rok-1960-poczatek-drogi-ku-wychowawstwu/#more-40488>